

## A miało być tak pięknie.

Obudziłem się rano w niezbyt dobrym humorze. Cały dzień czułem się nieswojo i dziwnie. Bez śniadania i porannej gimnastyki poszedłem do pani Guzdralskiej. Zapomniałem już o wyprowadzeniu mrówek. O faraonie i poddanych przypomniałem sobie, gdy spojrzałem na kredens pełen słoików miodu i dżemu nietkniętego przez mrówki. Pomyślałem sobie: "Wreszcie nie muszę dzielić się z tymi paskudnymi mrówkami".

Pełen szczęścia powędrowałem na strych gdzie czekała na mnie Wiesława.

- Dzień dobry, Maćku! - powiedziała z podejrzanym uśmiechem.
- Dzień dobry, Jo.... - przerwałem, gdy zza jej pleców wyskoczył Filuś.
- Co on tu robi!?! Przecież nikt go tu nie zapraszał! Jak mogłaś Joanno!?! To mój strych! - krzyknąłem na całe gardło.
- Spokojnie. Maćku! - uspakajała mnie - Filuś przyszedł złożyć Ci życzenia urodzinowe.
- Urodziny miałem wczoraj, a on nie był na liście zaproszonych gości! - w tej chwili zmyślałem jak najęty. Byłem strasznie wkurzony odwiedzinami Filusia.
- Uspokój się! - zaczął wrzeszczeć Filuś - Nie przyszedłem do Ciebie tylko do Joasi. Stęskniłem się! Nie mogłem już tego wytrzymać. Wyszedłem na poranne zwiady. Na korytarzu napotkałem bliźniaków i Agatę.
- Co robicie? Zapytałem z zainteresowaniem.
- Eksperyment naukowy - odpowiedzieli chórkami. Nie miałem pojęcia co to jest, więc poszedłem dalej. Na parterze słychać było krzyki i kłótnie pani Kowalskiej i pani Doroty - mamy Agaty.

Nie rozumiałem o co im chodzi? Mówiły o jakiś petardach w piwnicy. Nie zainteresowała mnie ich rozmowa, więc wróciłem do Agaty i bliźniaków.

- Hej! Wróciłem do was! - powiedziałem z myślą, że zaproszą mnie do swojego „eksperymentu”
- Może nam pomożesz? - zapytała Agata
- No dobrze, jeżeli nalegacie - mówiąc to nie miałem pojęcia, że zabrzmiałoby tak idiotycznie.
- Gdybyś ubrał sweter lepiej byśmy Cię widzieli- zaproponowała Agata, ale ja nie miałem zamiaru iść po niego na strych. Wypowiedziałem swoją myśl na głos z oczekiwaniem, że ktoś po niego pójdzie.
- Wtedy na ochotnika zgłosił się Jarek. Byłem strasznie uradowany z jego decyzji. Jarek szybko wrócił i mogliśmy się zająć naszym „eksperymentem”, i wtedy wszystko się wyjaśniło: Pani Kowalskiej chodziło o petardy Agaty i chłopców, których mieli użyć do „eksperymentu”.
- Maćku.....- zaczęła niewinnie Agata - Czy mógłbyś iść po te petardy do piwnicy?
- Jeżeli któreś z nas pójdzie petardy nie będą już tajemnicą - wtrącił na swoją obronę Marek Zgodziłem się.

W piwnicy było mokro i ciemno. Bałem się myśleć o szczurach, a co dopiero o mrówkach. Z trudem znalazłem petardy i zaniósłem je dzieciom.

- Proszę, oto wasze petardy - Powiedziałem - ale więcej mnie nie proście o zejście do piwnicy - dodałem.
- Nie będzie już takiej potrzeby - pocieszył mnie Jarek. Ucieszyłem się, lecz moja radość nie trwała wiecznie. Zniszczyły ją słowa Agaty.
- Marku, masz zapalniczkę? - zapytała
- Oczywiście! - odpowiedział chłopiec. Złapał za knot i odpalił krzyżąc - Uwaga!!! Petarda leci!!!...

Usłyszałem huk, a przed moimi oczami błysnęło coś jasnego. Uniosłem głowę do góry i zobaczyłem palące się skrawki dachu, a wśród nich Wiesławę i Filusia. Z grzeczności podałem im rękę i przyciągnąłem do siebie. Szybko uciekaliśmy z płonącego budynku.

Przed blokiem stała pani Kowalska i Guzdralaska, św. Mikołaj pan doktor i wszyscy inni lokatorzy starej kamienicy. Patrzyliśmy jak umiera nasz strych wraz z całą kamienicą - domem od urodzenia.

KONIEC

Sandra Gądzik  
kl. V b